

STANISŁAW ESTREICHER

(1869-1939)



•Albi. Jag,

Ojcem jego był Karol, prawnik z wykształcenia, historyk, bibliograf i bibliotekarz z zawodu, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. Alojzy był dziadkiem. Botanik i entomolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego rektor. Pradziadkiem za Dominik, jeszcze pisz cy si Österreicher, malarz, sprowadzony przez Hugona Kołł taja do Polski z rodzinnej Iglawy na Morawach, profesor rysunku w Uniwersytecie w Krakowie, ówczesnej Szkole Głównej Koronnej. Matk była Stefania, córka Ambro ego Grabowskiego, autora licznych i bezcennych prac po wi conych historii Krakowa. Wybitne uzdolnienia wzię te z genów Estreicherów, intelektualne oddziaływanie domu rodzinnego i ponadprzecię tne humanistyczne wykształcenie złożyły si na powstanie jednej z najciekawszych osobowo ci i najbardziej wpływowych postaci ko ca XIX wieku oraz pierwszych czterech dziesią tków wieku XX w Uniwersytecie Jagiello skim.

Urodził si 26 listopada 1869 roku w Krakowie, w Collegium Maius, w słynnym, najstarszym budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie si wówczas mie ciła Biblioteka Jagiello ska i w którym znajdowało si te mieszkanie słu bowe ojca. Ucz szczał do szkoły podstawowej, b d cej szkoł wicze seminarium nauczycielskiego, mieszcz cej si w pałacu Larischa. Na wszystkich wiadectwach zarówno z czasów tej szkoły, jak i pó niej Gimnazjum wi tej Anny, czyli dzisiejszego Liceum im. B. Nowodworskiego, tkwi prawie wył cznie noty bardzo dobre. W czasach szkolnych zaprzyja nił si szczególnie blisko ze Stanisławem Wyspia skim, Lucjanem Rydlem, Henrykiem Opie skim i Józefem Mehofferem, lud mi maj cymi wkrótce wyrzecznie byle jaki wpływ na epok Młodej Polski, rozwój polskiej kultury i przyja ta utrzyma si do ko ca ycia ka dego z nich.

Urok za miejsca, w którym miał szcz cie sp dzi lata młodo ci i spotyka si z przyjaciółmi, tak b dzie wspominał pod koniec ycia:

„(...) w redniowiecznych murach Biblioteki Jagiellońskiej [Collegium Maius - S. W.], w pokoju, w którym oprawne w ołów szybki pozwalały patrze na gotyckie kru ganki. W dzie sło ce starało si nadaremnie je prze wieci - ale najpi kniejszy bodaj noc był widok, gdy majaczyły w wietle ksi yca. A wła nie wieczorem rozmawiało si najswobodniej i naj ywiej. Miłe były to rozmowy! o przeczytanych ksi kach, o zjawiskach z ycia artystycznego, o teatrze, o wielkich poetach, ale i o planach na przyszłość ” [Lata szkolne Stanisława Wyspia skiego, Kraków 1933, nadb., s. 19].

Wbrew oczekiwaniom przyjaciół wst pił na studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytem Jagiellońskiego, które odbył wiatach 1887-1892. W czasie studiów pełnił funkcj prezesa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa, co po latach przypomniane zostanie nadaniem mu godno ci członka honorowego tego Towarzystwa. Studia - przerwane dłu szym pobylem w Wiedniu i w Berlinie - zako czył uzyskaniem stopnia doktora praw. Zdał wówczas wszystkie egzaminy - z wyj tkiem jednego, u profesora Górskiego - składaj ce si na rygoroza, z not *valde bene*, czyli bardzo dobr . Był to wypadek w tamtych czasach wyj tkowy. Oceny *sufficenter*, dostateczne, były w tamtych latach prawie e reguł . Jego mistrzem naukowym był Bolesław Ulanowski, profesor historii prawa polskiego. Jemu zawdzi czał warsztat naukowy, od niego te nauczył si paleografii. Autorytetem naukowym był dla niego tak e Michał Bobrzy ski, którego zwi zki jednak e w tym czasie z Uniwersytem Jagiello skim były ju bardzo lu ne. Z Lotarem Dargunern, profesorem prawa niemieckiego,

którego histori w ciōłym zwi zku z histori prawa polskiego przyjdzie mu si ju w najbli szym czasie zajmowa naukowo, kontakty były o wiele słabsze. Du y wpływ wywarł na niego natomiast Stanisław Tarnowski, profesor literatury polskiej, jeden z czołowych „sta czyków”, ale zatrzymywał si on na epoce Młodej Polski. Tu drogi Tarnowskiego i Stanisława Estreichera rozchodziły si . Dwa lata po doktoracie zaj ły mu studia uzupełniaj ce w Berlinie (studiował tam pod kierunkiem H. Brunnera, J. Kohlera i K. Zeumera) i przygotowywanie rozprawy habilitacyjnej na temat „Studia nad histori kontraktu kupna w prawie niemieckim epoki franko skiej”. Prac oceniał J. Madeyski, a ówczesnym obyczajem F. Piekosi ski przył czył si tylko do oceny. Madeyskiemu praca niezbyt podobala si . Przyznał, e rzuca nowe wiatło na genez kontraktu kupna, ale skrytykował brak w pracy wskazania na dotychczasowy stan bada . Habilitacja jednak przeszła bez trudu pod koniec 1894 roku i z dniem 1 lutego 1895 roku Stanisław Estreicher został docentem prywatnym Uniwersytetu Jagiello skiego. Od tego momentu prowadził wykład z zakresu prawa niemieckiego, za co otrzymywał „jednorazow renumeracj ” w kwocie 400 złotych re skich, podwojon wreszcie w 1900 roku, co i tak nie zapewniało dostatecznych rodków utrzymania. Dopiero po mierci Lotara Darguna został profesorem nadzwyczajnym prawa niemieckiego, obejmuj c jego katedr z dniem 1 lutego 1902 roku. Cztery lata pó niej, od dnia 1 pa dziernika 1906 roku, był ju profesorem zwyczajnym.

Rada Wydziału Prawa wybierała go na dziekana w latach 1911,1918 i 1926. Rektorem był za w przełomowych latach dla Uniwersytetu 1919-1921, po czym funkcj prorektora pełnił w roku akademickim 1921/22. Pozostała po nim pami jako o rektorze bardzo sprawnym, cieszym si wielkim autorytetem w społeczno ci akademickiej, stoj cym ponad podziałami politycznymi.

Podczas jego kadencji, w dniu 28 kwietnia 1921 roku Uniwersytet nadał godno doktora *honoris causa* Józefowi Piłsudskiemu, cho doktoratem honorowym przyznanym w czerwcu 1919 roku Ignacemu Paderewskiemu Uniwersytet do wyra nie wcze niej opowiedział si za przeciwstawn opcj polityczn . Dbaj c o zapewnienie warunków dalszego rozwoju Uniwersytetu, wło ył wiele wysiłku w pozyskiwanie terenów budowlanych, na których w przyszło ci powstan nowe budynki, m.in. niektóre z wybudowanych w latach sze dziesi tych, z okazji jubileuszu 600-lecia *Almae Matris*. W czerwcu 1921 roku Wincenty Witos zaproponował S. Estreicherowi tek ministra spraw zagranicznych, ale ten jej nie przyj ł. Proponowali j tak e Antoni Ponikowski i Władysław Sikorski, równie bezskutecznie.

Zaakceptował natomiast inn funkcj , przewodniczego Konferencji Rektorów Polskich. Powołany do jej pełnienia tylko dlatego, e był w tym czasie rektorem najstarszego uniwersytetu polskiego, ko czył j z opini , e nie było lepszej osoby do jej obj cia. Nale ał te do grona kilku osób, które opracowały projekt ustawy o szkołach akademickich i nie b dzie adn przesad stwierdzenie, e jego wpływ na ten projekt był bardzo znaczny. Projekt został uchwalony przez Sejm w 1920 roku. Ustawa gwarantowała szerok autonomi szkołom wyszym i wolno uprawiania nauki. Kilkana cie lat pó niej, w 1933 roku przypadnie S. Estreicherowi rola głównego i niestety nieskutecznego jej obro cy, gdy J. J drzejewicz, ówczesny Minister Wyzna Religijnych i O wiecenia Publicznego, przyst pi do lansowania reformy, m.in. zmniejszaj cej autonomi szkół wyszych. Głō na była opinia S. Estreichera o planowanej refor-

mie: „(...) cały projekt uwa ał za skok w ciemno i to bardzo przepa cist ” (A. Wrzosek, *Walka o utrzymanie samorz du szkół akademickich w Polsce*, Pozna 1933, s. 3). Pod redakcj S. Estreichera powstała w zwi zku z tym praca zbiorowa 30 autorów pt. *W obronie wolno ci szkół akademickich* (Kraków 1933). Za kilkana cie zaledwie lat oka e si , e nawet okrojona autonomia szkół akademickich w wydaniu J drzejewicza b dzie uznana za symbol bur uazyjnego liberalizmu.

Stanisław Kot podkre lił wyj tkow rol , jak pełnił Stanisław Estreicher w Uniwersytecie Jagiello skim:

„nie było komisji fakultetu w jakiegokolwiek ze spraw kłopotliwych, poczynaj c od tzw. zimbermaniady [protest i strajk studentów przeciwko powołaniu ks. prof. Kazimierza Zimmermanna na stanowisko profesora socjologii chrze cija skiej - S. W.] w roku 1910, której by Estreicher nie był członkiem lub przewodnicz cym” [PSB, t. VI, 1948, s. 312.].

Nie sposób wyliczy wszystkie członkostwa ró nych stowarzysze i funkcje społeczne w Uniwersytecie oraz poza nim. Po mierci Jana Matejki bardzo aktywnie współdziałał przy organizacji muzeum w jego domu i był jego pierwszym sekretarzem. Najwa niejsza oczywi cie była przynale no do Polskiej Akademii Umiej tno ci. Członkiem korespondentem Wydziału Historyczno-Filozoficznego był ju od 1912, od 1930 członkiem czynnym Akademii, a w 1936 roku dyrektorem tego Wydziału.

W 1935 roku, po uko czeniu 65 lat, powinien był przej na emerytur , ale na wniosek Uniwersytetu Minister Wyzna Religijnych i O wiecienia Publicznego co roku pozostawiał go na kolejny rok na jego Katedrze, która teraz nazywała si Katedr Historii Prawa na Zachodzie Europy. Gdy zbli ył si nieodwołalnie do uko czenia 70 roku ycia, dalsze przedłu anie zatrudnienia nie wchodziło ju w rachub . Wydział Prawa wyst pił wi c do prezydenta RP z wnioskiem o mianowanie go profesorem honorowym, a rektor UJ przekazał w dniu 17 sierpnia 1939 roku Ministerstwu jego akta osobowe w celu wydania decyzji o przeniesieniu go w stan spoczynku. Po wybuchu wojny oba wnioski podzieły los wszystkich spraw oczekuj cych na załatwienie w Warszawie.

Jego twórczo naukowa z zakresu dyscypliny obj tej zakresem zajmowanej katedry nic była wielka w liczbach. Nie było ich wi cej ni 26, w ród nich jedna opublikowana po miertnie w 1990 roku przez Z. Zdrój ko ws kiego. Ka da z prac ci le historycznoprawnych, w chwili ogłoszenia, była jednak e pewnym wydarzeniem naukowym. Działo si tak za spraw odkrywania nowych ródeł historycznych i niezwykle rzetelnego ich wykorzystywania, umiej tno ci nienagannie logicznego wyci gania wniosków z zebranego materiału i metodzie prawnoporównawczej. Jego badania naukowe cechowało traktowanie badanych zjawisk historycznoprawnych jako elementów kultury społecze stwa i współczesnych im stosunków polityczno-społecznych. Niektóre z nich do dzi pozostały warto ciowymi rółowymi opracowaniami określonej problematyki, za innych znaczenie heurystyczne w du ej mierze nie zdezaktualizowało si . Trzeba tu w pierwszym rz dzie wymieni : *Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie* („Rocznik Krakowski”, 1898, nr 1), rozpraw w istocie nie tylko na temat zwalczania zbytku w Krakowie, ale po wi con fenomenowi *lcyt es sumptuariae* w Polsce, *S downictwo rektora krakowskiego w wiekach rednich* („Rocznik Krakowski”, 1900, nr IV), jedyn prac , jak dot d, na ten temat, w której zbadana została procedura obowi zuj ca przed s dem rektora, a zwłaszczca przyczyny nieefektyw-

no ci jego orzecznictwa w ciganiu sprawców niezliczonych burd studenckich. Wa - ne miejsce w jego dorobku naukowym zajmuj rozprawy: *Kraków i Magdeburg w przywileju fundacyjnym Krakowa (Ksi ga ku czci B. Ulanowskiego*, Kraków 1919) oraz *Freimarkt ijrymark* („Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, Kraków 1929, nr 25). W 1931 roku ukazuje si monografia *Najstarsze kodeksy prawne wiata; kultura prawnicza trzeciego i drugiego tysi clecia przed Chrystusem* (PAU, Kraków, ss. 85), w której przedstawił pomniki prawa Sumerów, Babilo czyków i Assyryjczyków oraz zwrócił uwag na zwi zki tej kultury z pó niejsz helle sk . Uderza w pracy znakomita znajomo najnowszej literatury przedmiotu. Cztery lata pó niej, ju po wej ciu w oficjalny wiek emerytalny, ogłosił znakomit , ródłów rozpraw *Opinie prawne profesorów Uniwersytetu Krakowskiego w XVstuleciu (Ksi ga Pami tkowa ku czci Fryderyka Zolla*, Kraków 1935), b d c udan prób rekonstrukcji - niestety archiwum Collegium Iuridicum spłon ło w 1719 roku - jednego z głównych nurtów twórczo ci intelektualnej mistrzów Wydziału Prawa w redniowieczu.

Osobne miejsce zajmuje monografia *Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku* (Kraków, nakładem PAU, 1931, ss. 79). Czyta si t niewielk ksi eczk jak powie , mimo niezaprzeczalnych jej walorów naukowych. Autor prowadzi czytelnika od sposobu wykładania prawa rzymskiego na Akademii Krakowskiej i stara , aby je uczyni prawem obowi zuj cym w Polsce, aby spisa w jednym kodeksie prawa obowi zuj - ce w Polsce, do roli prawników, poj cia „złotej wolno ci”, funkcjonowania wymiaru sprawiedliwo ci i w ko cu do kapitalnego wywodu o powstaniu j zyka prawniczego w Polsce. Pisz c za o ideale polskiej kultury prawniczej z ko cem XVI wieku konkludował: „Niemał bezgraniczny kult dla dawnych praw wyst puje (...) na plan pierwszy i mało kto odwa y si głosi prawd , e dawne prawa nie zawsze s dobre i e ze zmian czasu powinny ulega gruntownej poprawie” (s. 77). L k szlachty przed absolutyzmem, przed wzmocnieniem władzy królewskiej, celnym zdaniem autora, dyktował program egzekucji prawa, inaczej - przestrzegania prawa istniej cego, co samo w sobie nie powinno budzi krytycznej oceny, gdyby nie to, e program taki wypierał w niebyt jak kolwiek prób reformy prawa. Czy nie warto pomy le o jej krytycznej reedycji?

Zbli ona charakterem do *Kultury prawniczej* jest zwi zła rozprawa *Znaczenie Krakowa dla ycia narodowego w ci gu XIX wieku* (Kraków 1931, ss. 79), w której Estreicher m.in. rzeczowo bronił programu „sta czyków”.

Szczególn zasług , niestety bardzo spó nion , wypada przypisa Estreicherowi w sfotografowaniu tekstu Ksi gi Elbl skiej, Najstarszego Zwodu Prawa Polskiego spisane go dla administracji krzy ackiej w XIII lub XIV wieku. Tak zwany Codex Neumannianus, w istocie klocek zawieraj cy pochodz cy z przełomu XIV na XV wiek odpis Ksi gi, przechowywany w Bibliotece Miejskiej w Elbl gu, przepadł w czasie drugiej wojny wiatowej. Wszystkie za wydania Ksi gi, poczynaj c od wydania Edwina Volckmanna z 1869 roku i Antoniego Z. Helcia, z 1870 roku oparte były tylko na odpisach z Ksi gi. Tylko Volckmann miał w czasie przygotowywania swojej edycji Ksi g w r ku. Wprawdzie S. Kutrzeba sygnalizował w 1918 roku, e „dawno jest cały tekst r kopisu elbl skiego sfotografowany, ale tylko zwlokło si jego ogłoszenie”, ale nikt nie wiedział, gdzie szuka trzeba tych fotografii. Na ich lad trafił Zdzisław Zdrójkowski. Po wielu zabiegach uzyskał zgod w 1987 roku na zapoznanie si ze

spu cizn Stanisława Estreichera przechowywan w Towarzystwie Sztuk Pi knych w Krakowie. Znalazł w niej, obok nieuko czonego artykułu o ródłach najstarszego prawa chełmi skiego, niespodziewanie fotografie Ksi gi Elbl skiej z notatkami Stanisława Estreichera. Okazało si , e nie kto inny jak Stanisław Estreicher pojechał przed 1914 rokiem na zlecenie PAU do Elbl ga i tam zamówił te zdj cia. Z. Zdrójkowski przekazał je Józefowi Matuszewskiemu. Dopełnieniem sensacji stało si opublikowanie przez J.J. Matuszewskich po raz pierwszy w 1995 roku facsimile Ksi gi Elbl skiej.

Historia prawa zawdzi cza Estreicherowi tak e edycj , dzi ki spu ci nie po Ambro ym Grabowskim, *Nieznanym tekstów orły li magdeburgskich (Studia staropolskie ku czci Aleksandra Brucknera*, Kraków 1928) i *Najstarszego zbioru przywilejów i wilkierzy m. Krakowa* (Wydawnictwo Komisji Historycznej PAU, Nr 82, Kraków 1936). Wydał tak e *Acta rectoralia Almac Unirersitatis Studii Cracopiensis, t. II, Cracoviae 1909*, obejmuj ce lata 1536-1580.

Nie napisał nigdy podr cznika uniwersyteckiego w klasycznym znaczeniu tego słowa. Na tyle nie pasjonowała go historia prawa. Ukazywały si natomiast od pierwszej chwili jego działalno ci dydaktycznej wykłady w formie skryptów powielanych, spisywane przez studentów. Nie ma jednak adnego dowodu na to, e je autoryzował. Do dzi czyta si je z przyjemno ci . Widzi si w nich syntetyczno uj cia, przejrzysto podziałów materii i dbało o komunikatywno przekazu. Wydawało je Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ. Nawet jeszcze po 1945 roku TBSP wydało dwukrotnie w 1946 i raz w 1947 roku skrypt *Historia prawa zachodnioeuropejskiego. ródła* (ss. 85).

Do prac bli szych raczej publicystyce wypada zaliczy *Wypraszenie od kary mierci w obyczajach naszego ludu* („Lud”, Kraków 1904) i znan broszur *Kodeks Hammurabi* (Kraków 1905) oraz *Wy, którzy Pospolit Rzecz władacie! O pogl dzie Kochanowskiego na pa stwo* („Czas”, 1930, odbitka).

Za swoje powołanie i obowi zek rodzinny uwa ał kontynuacj pomnikowej *Bibliografii Polskiej*, stworzonej przez jego ojca. Karol Estreicher senior był autorem a 22 tomów *Bibliografii*. Syn przeję ł dzieło po jego mierci w 1907 roku. Dalsze 11 tomów wyszły ju spod jego r ki. Nie b dzie adn przesad , gdy powie si , e była to praca benedykty ska. Dzie w dzie , po wykładach Stanisław Estreicher szedł do przydzielonego mu pokoju w gmachu PAU przy ul. Sławkowskiej i tam skrupulatnie przegl dał nadesłane druki, porównywał z dotychczasowymi informacjami i sporz - dzał notaty bibliograficzne. Dzi ki autopsji, szczegółowym informacjom otrzymanym od Karola Estreichera (jun.), syna Stanisława oraz jego wspomnieniom opublikowanym w 1940, roku Stanisław Kot był w stanie wyczerpuj co opisa (*PSB*, t. VII, 1948, s. 313) system opracowywania *Bibliografii* i do tego opisu wypada odesła czytelnika. *Bibliografia* nie jest wcale prostym zestawieniem literatury. Nawet okre lenie „bibliografia adnotowana”, czyli zawieraj ca krótk informacj o tre ci, nie przylega do *Bibliografii* Estreicherowskiej. Tomy opracowane przez Stanisława Estreichera istotnie ró niły si od pochodz cych od jego ojca. Ka dy autor opatrywany był wykazem literatury do niego si odnosz cej. Ł czył hasła w sposób encyklopedyczny, tworzc monumentalne dzieło stanowi ce zestawienie wszystkich mo liwych wiadomo ci o cało ci polskiego pi miennictwa. Pozostał mu - wedłg stanu wiedzy na 1939 rok - do

wydania tylko tom obejmujący autorów na liter „Z”. Niestety, temu tego już nie zdołał wydać. Tom przeszedł po wojnie w ręce jego syna, Karola (jun.) i z różnych powodów pozostał w rękopisie do jego śmierci w 1984 roku.

Twórczo naukowa i bibliograficzna z pewnością zdecydowała w sposób rozstrzygający o jego pozycji naukowej, choć nie jest już pewne, czy o miejscu, jakie zajmował w społecznie i uniwersyteckiej. Z całą pewnością natomiast można powiedzieć, że powołanie, jakim cieszył się w społeczeństwie, głosiło jego własnego nazwiska, a nie tylko rodowego, zawdzięczał przede wszystkim swojej publicystyce politycznej, literackiej i historycznej.

Jeszcze w czasach szkolnych jego przyjaciele spodziewali się, że zostanie krytykiem literackim, a nawet pisarzem. Wyrastał w epokę Młodej Polski, znał wszystkich wielkich wiat artystycznego tamtych czasów i do końca życia był autorytetem w sporach o wiek XIX. Cechowały go biegłe pióra, znakomite czytanie i niezależność. Mając 18 lat, napisał pracę o twórczości dziękując całkowicie zapomnianego Franciszka Wójcika, za którą otrzymał nagrodę na konkursie literackim zorganizowanym przez Akademię Umiejętności. W rok po ogłoszeniu nieznanego manuskryptu III części *Dziadów* Adama Mickiewicza (1898) został redaktorem działu literackiego „Czasu”, na łamach którego publikował stale aż do zerwania z „Czasem” w 1932 roku. Drukował tam wiele esejów o poezji Słomki, Szaryńskiego, Adama Asnyka, Felicjana Faleńskiego, o *Fantazym* Słowackiego i wielu innych. Różnymi za historycznymi stały się między innymi jego artykuły poświęcone narodzinom *Wesela* („Przebieg Współczesny”, nr 1926, kwiecień 1926) i latom szkolnym *Wypisów* („Przebieg Współczesny”, nr 128-129, grudzień 1933).

Współpracował również z bratem Tadeuszem przy zebraniu tekstów i opatrzeniu komentarzami Szopki Krakowskiej, wydanej pod pseudonimem Dr. Jan Krupski.

Ludwik Hieronim Morstin cenił bardzo wysoko twórczość translatorską Estreichera, szczególnie jego przekłady poezji Heinego, Verlaine’a i liryk Goethego. Najbardziej cenił jednak przekład *Fausta* Goethego, którego Estreicher nigdy nie skierował do druku. Zdobył przetłumaczył tylko pierwszą część. Całość przekładu miała ukazać się w Bibliotece Narodowej Ossolineum. Morstin powoływał się także na opinię lwowskiego germanisty Z. Łempickiego, i filozoficzne partie poematu oddają doskonale myślenie Goethego. Po krótkim pobyciu w lecie 1938 roku Estreichera w Pławowicach, majątku Morstina, ten był zafascynowany rozległością i głębią wiedzy humanistycznej swego gościa, a już szczególnie tym, że znalazł w nim partnera do rozmowy po łacinie i układania odwróconych wierszy w tym języku.

Pisał także przedmowy do utworów literackich znajdujących się na pograniczu tzw. literatury faktu, np. do *Burzy od Wschodu* Marii Dunin-Kozickiej i *Po ogle* Zofii Kossak-Szczuckiej. Wydał *Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej* Wiktora Kopffa (Kraków 1906), *Wspomnienia swojego dziadka Ambrogo Grabowskiego* (Kraków 1909), *Pamiętniki Pawła Popiela* (1807-1892) (Kraków 1927), a nawet *Okruchy wierszowane ojca*, Karola Estreichera (Kraków 1928).

Miał kilku wybitnych uczniów. Zaliczyć do nich trzeba w pierwszym rzędzie Iwonę Leopolda Jaworskiego, późniejszego profesora historii prawa Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie i od 1945 roku Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Michała Patkaniowskiego, następcę na jego katedrze od 1945 roku, przemianowanej później

niej na Katedrę Powszechnej Historii i Prawa. To Michał Patkaniowski już w dniu 14 marca 1945 roku, wygłosił odczyt w dopiero co uruchomionym Polskim Radiu w Krakowie pod tytułem „Stanisław Estreicher. Humanista XX wieku” i Stanisławowi Estreicherowi ten po wici wykład inauguracyjny, kilka dni później, w dniu 23 marca 1945 roku, w sali Kopernika, w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez kilka lat jego asystentem był Ksawery Pruszyński, w przyszłości autor *Trzynastu opowieści* i *Karabeli z Meschedu*. Zainteresowania Stanisława Estreichera socjologii i najstarszymi cywilizacjami wywarły ten wpływ na Bronisława Malinowskiego, późniejszego słynnego etnologa i antropologa społecznego, profesora uniwersytetów w Londynie i Yale w New Haven.

Niemalże wpływ na współczesnych wywarł publicystyk polityczny. Nigdy nie należał do żadnej partii politycznej, ale ten i nie krył swoich zapatrywań politycznych. Co więcej, głosił je publicznie piórem i słowem i starał się pozyskać dla nich poparcie. Obok natury uczonego miał więc i osobowo polityka. Nie był to zresztą wypadek odosobniony. Politykami, a równocześnie nie wybitnymi uczonymi w epoce Stanisława Estreichera bywali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, np. Michał Bobrzyński, Władysław Leopold Jaworski, Juliusz Leo, Julian Nowak i Stanisław Kot. Właśnie Michał Bobrzyński wywarł na niego wpływ największy. Gdy Stanisław Estreicher zostawał docentem prywatnym, Bobrzyńskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim już nie było. W latach 1885-1891 wykładał tylko sporadycznie. Po tym okresie Bobrzyński zajmował się całkowicie polityką. Poznali się bliżej dopiero w 1908 roku i odtąd pozostawali w bardzo bliskich stosunkach. Nic dziwnego, skoro Stanisław Estreicher widział w Bobrzyńskim swego drugiego mistrza naukowego, obok Ulanowskiego, i skoro podzielał wiatopogląd polityczny Bobrzyńskiego prawie bez reszty. Nieraz mu oddawał hołd. Był autorem przedmowy do dwutomowych *Szkiców i studiów historycznych* Bobrzyńskiego (Kraków 1922). W roku jego śmierci opublikuje na łamach „Przeglądu Współczesnego” (nr 165-168, odbitka Kraków 1936) bardzo obszerną rozprawę pt. *Michał Bobrzyński*, do dziś jedyną monografię poświęconą w sposób osobowy, dokonaniom i porąkom Bobrzyńskiego.

W czasie pierwszej wojny światowej Stanisław Estreicher należał do grupy profesorów o zapatrywaniach austrofilskich, określanych także jako zwolenników programu aktywistycznego. Nie wierzył w zapewnienia Rosji, że odbuduje w związku z nią państwo polskie, powtórzał w skuteczny sposób zaniechania działań niepodległościowych z państwami Ententy. Na łamach „Czasu”, którego stał się w czasie wojny czołowym komentatorem politycznym, propagował więc program Naczelnego Komitetu Narodowego, opowiadającego się za walką o niepodległość przy pomocy Austrii i w związku z Austrią. Pisał w tym samym duchu na łamach „Polen” i „Wiadomości Polskich”. Nie zmienił swych przekonań do 1918 roku. Powitał z radością więc manifest z 5 listopada 1916 roku cesarza Wilhelma II i Franciszka Józefa, zapowiadający powstanie kadłubowego państwa polskiego na terenie byłej Kongresówki i polemizował z artykułem Kazimierza Morawskiego opublikowanym w „Głosie Narodu”, krytykującym ten manifest. Był jednym z trzech profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (obok Władysława Leopolda Jaworskiego i Jerzego Mycielskiego), którzy wiadomości nie podpisali się pod słynnym oświadczeniem z 9 maja 1917 roku pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, dającym „zjednoczenia wszystkich ziem

polskich w jedno niezależne państwo”, a zatem niezależne równie od Austrii. Jakby uzasadnieniem pozycji zajętej przez Stanisława Estreichera i coraz bardziej już nielicznych zwolenników „aktywizmu” była jego broszura *Samostanowienie ludów* (Piotrków 1917). Niech nie odniósł się w ogóle do samego pojęcia „samostanowienie” w słowach: „W rzędzie hasła rzuconych przez polityków o typie agitatorskim dla użytku na czas wojny spotykamy mniej więcej od roku hasło «o samostanowieniu ludów»” (s. 3). „Ale trudno liczyć, aby hasło to, rzucone przez Wilsona w formie niejasnej, a podjęte przez koalicję i przez rewolucyjne rządy rosyjskie, dało nam coś więcej” (s. 10). Pisał to człowiek wielkiej wiedzy historycznej, w chwili gdy przewaga aliantów nad państwami centralnymi rysowała się coraz bardziej na zachodzie Europy i wrzenie w Rosji oraz tendencje niepodległościowe okazywały się być coraz większymi argumentami dla Austrii, jakby na dowód, że ta wiedza nie jest w stanie chronić przed pomyłkami w ocenie teraźniejszości.

Wstrząsem i momentem przełomu w jego orientacji politycznej stało się dopiero zawarcie pokoju w Brześciu w dniu 9 lutego 1918 roku, na mocy którego Chełmszczyzna została oderwana od Królestwa. Rozstał się z ideą budowy państwa polskiego w związku z Austrią, ale od konserwatyzmu nie odstąpił. Wkrótce ironia losu dała o sobie znać ponownie. To on, konsekwentny zwolennik Austrii, a nie ktoś inny, w dniu 31 października 1918 roku, natychmiast po rezolucji w tym dniu Senatu Akademickiego UJ o uznaniu za swych władz rządów w Warszawie, napisał w księdze promocji doktorskich *Finis Austriac*. Był w tym czasie dziekanem Wydziału Prawa i wkrótce zostanie wybrany na stanowisko rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Głębokie podziały polityczne przebiegające przez Uniwersytet w ostatnich latach wojny na szczęście nie zaważyły na ocenie jego pracy, czystości intencji i umiejętności postępowania z ludźmi. Pamiętam, że broniąc koncepcji proaustriackiej, nie wahał się równocześnie wytykać błędów monarchii habsburskiej i nie powstrzymywał się przed krytyką postępowania władz austriackich.

Po roku 1918 kontynuował współpracę z „Czasem”. Pisywał komentarze polityczne i był kierownikiem działu politycznego. I znowu jego racjonalizm dawał znać o sobie. Odpierał ataki endecji na Piłsudskiego, zwracał uwagę na konieczność szybkiej, jak pisał Stanisław Kot, organizacji rządów państwowych, opartych na równowadze społecznej i poszanowaniu prawa. Jego legalistyczny umysł nie był w stanie pogodzić się z zamachem Piłsudskiego w maju 1926 roku.

To jego pióro było słynnym artykułem redakcyjnym *Rokosz* na łamach „Czasu” z 16 maja 1926 roku, pisany, gdy jeszcze nie do końca przechyliła się szala na stronę wojsk Piłsudskiego. Znalazły się w nim znamienne słowa:

„To, co się w Polsce bowiem dzieje, jest rokoszem i wewnętrznym rozkładem, a nie zamachem stanu. Zamach stanu jest aktem stanu, a więc aktem rozumu państwowego(...) Przywódca i twórca warszawskiego rokoszu [chodzi oczywiście o Piłsudskiego - S.W.] przygotowywał go od szeregu miesięcy w rozpolitykowaniu wojska, rzucaniem podejrzeń na jego zwierzchników (...). Nie zdobył się, jak dotychczas, na program naprawy stosunków w państwie (...). Dlatego to właśnie czyni jego rokoszem a nie aktem twórczym i państwowym (...). Stosunki nasze polityczne w ostatnich miesiącach przedstawiały się tak rozpaczliwie i groźne, że z pewnością dojrzelibyśmy - podobnie zresztą jak niejedno społeczeństwo europejskie do rozumnego zamachu europejskiego”.

Takim rozumnym zamachem miał by , zdaniem Estreichera, ... zamach Mussoliniego. Wzywał prezydenta RP do wystąpienia z „akcją zbrojną zdolną położyć kres walce i buntowi”. Na dzień przed opublikowaniem *Rokoszu* S. Wojciechowski i W. Witos złożyli wymuszoną dymisję. Czy artykuł był celowym czy tylko nie wiadomym anachronizmem?

Od tego momentu ton krytyczny jego piśmiennictwa politycznego nasila się, a do dnia w którym zrywa współpracę z „Czasem” w 1932 roku, nie godzi się z polityką uprawianą przez osoby związane z redakcją. Zakończył jednak głos jego popierała boka i szeroka erudycja oraz konkrety konstruktywnymi propozycjami. Wtedy też wygłasza swoje credo polityczne:

„Konserwatyzm, którego najgłębsze treść pojmuję jako wyznaczenie społeczeństwa za cel doskonalenie rodzaju ludzkiego w przeciwstawieniu do liberalnej i socjalistycznej teorii eudajmonizmu jednostkowego - konserwatyzm nie może być równoznaczny ze stagnacją, tym mniej z reakcją (...) Prawdziwy konserwatysta powinien być gorącym zwolennikiem reform społecznych i nie znajdować dla nich szranki w istnieniu poprzednich przywilejów (...) musi dążyć, aby reformy te były ewolucyjne” [*Konserwatyzm*, nadb. z „Czasu”, Kraków 1928, s. 16-17.].

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, można tylko stwierdzić, że prócz, niestety, były jego obiekcje wobec dekretu z 24 lutego 1928 roku o Bibliotece Narodowej. Na łamach „Czasu” z 27 maja 1928 roku skrytykował „gromadzenie całokształtu produkcji umysłowej narodu polskiego”. Pisał, że utworzenie w Warszawie drugiej oficjalnej Biblioteki Narodowej - pierwszą nieoficjalną była Biblioteka Jagiellońska - i wyznaczenie jej za cel konkurencja z Bibliotek Jagiellońskich „w dążeniu do kompletowania zasobu starych druków (z wieku XV-XVIII) byłoby eksperymentem niesłychanie kosztownym”. Proponował podzielenie zadania między obie biblioteki. Narodowa starałaby się zebrać wszystkie polskie druki z XIX i XX wieku, Jagiellońska natomiast dążyłaby do skompletowania druków polskich z XV do XVIII wieku. Stało się inaczej. Do zbiorów Biblioteki Narodowej zostały włączone rewindykowane na mocy traktatu ryskiego księgi z dawnej Biblioteki Załuskich i do Warszawy sprowadzono bibliotekę z Rapperswilu. W czasie drugiej wojny światowej zbiory te prawie w całości spłonęły.

W konserwatyźmie Stanisława Estreichera tkwiło zawsze przekonanie, że silna władza wykonawcza jest gwarancją sprawności państwa. Do pochwały autorytaryzmu władzy było mu jednak bardzo daleko. Dlatego występował przeciwko tendencjom autokratycznym obozu sanacyjnego. Oficjalnie jednak nie potępił osadzenia w twierdzy w Brześciu w 1930 roku przywódców opozycji, ani nie podpisał słynnego „protestu brzeskiego”. W pozornie apolitycznych dwóch broszurach (odbitki z numerów 130 i 295 „Czasu” włącznie z 1930 r.) najpierw przedstawił pogląd Jana Kochanowskiego na państwo (*Wy, którzy pospolitą rzecz władacie!*), którego istotą było podkreślenie, że zadaniem monarchy jest urzeczywistnienieładu boży na ziemi przepisany etycznymi nakazami wiary, wobec czego w pierwszym rzędzie król powinien prowadzić się i rządzić należyście. W drugiej (*Wedle zasad moralności Chrystusowej*) przypominał odwieczny konflikt między prawem boskim, rozumianym jako prawo naturalne, a prawem wieckim, czyli pozytywnym. Ani razu wprost, jednoznacznie nie odniósł się do aktualnego układu stosunków politycznych, ale zestawienie cytatów i ar-

gumcików nie pozostawiało w wątpliwość, że broszury miały podtekst polityczny i ich adresatami były władze II Rzeczypospolitej oraz że należało je odczytać jako potępienie łamania prawa przez władze sanacyjne. Jeszcze ostrzej wystąpił rok później w artykule *Czy Polska należała do batem?* („Czas”, nr 296 z 1931 r.). Pisany w chwili, gdy toczył się już proces brzeski, gdy konflikt między opozycją a rządami sięgnął szczytu, gdy syły się protesty przeciwko aresztowaniu i posadzeniu przywódców opozycji centrolewicowej na ławie oskarżonych. Pozornie to była tylko polemika z niefortunnym artykułem J. Hupki na łamach „Czasu”, w istocie natomiast sprzeciw wobec jakichkolwiek prób usprawiedliwiania „rządów batem”, choćby nawet jako instrumentu wyjątkowego. Stał aktualny mający go słowa:

„Należało to do przykrość rządów, a w tym stanie musi nieraz spokojnie patrzeć, jak jego działalność bywa zjadliwie komentowana i niesłusznie przekraczana. Kto nie ma nerwów na tyle opanowanych, aby spokojnie na to patrzeć i obojętnie nad wieloma złościami przechodził do porządku dziennego, ten nie powinien się brać do tak trudnego rzemiosła jak sztuka rządów”.

Nadszedł rok 1939, rok ostatni w życiu Stanisława Estreichera. W dniu 25 marca wygłasza odczyt, w którym bardzo krótko charakteryzuje doktrynę nazizmu i stalinizmu. Znowu prorocze są jego słowa:

„Przeciwieństwa [różnice w poglądach na państwo - S. W.] są tak silne, jak nigdy wcześniej w dziejach nie występowały i nic nie zapowiada ich wyrównania. A nie są to tylko przeciwieństwa teoretyczne, lecz każda z nich posiada doniosłe znaczenie praktyczne” [*Teorie polityczne XIX i XX wieku*, w: III Konferencja Rejonowa Krakowskiego Ogniska Historycznego, Kraków 1939, s. 19.].

To „doniosłe znaczenie praktyczne” przybierało już wymiar narastającego zagrożenia ze strony Niemiec i takiego samego, ale jeszcze nieuwiadamionego ze strony ZSRR. Skłoniło ono grono profesorów uniwersytetów w Krakowie, Lwowie i Wilnie do próby o audyencję u Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej. Chodziło o przekonanie go, że należało rozszerzyć podstaw społeczny i polityczny rządu, zjednoczyć cały naród, przygotować się do największego wysiłku i stworzyć Rząd Obrony Narodowej. Na takiej audyencji, w dniu 30 marca 1939 roku, spotkał się Mościcki z gronem profesorów. Stanisław Estreicher był tym, który przedstawił Prezydentowi istotę sprawy. Mościcki nie krył niechęci wobec takiej koncepcji. Powiedział, że wie, jakie nastroje panują w społeczeństwie, i nie widzi potrzeby zmian politycznych. Estreichera gwałtowna odpowiedź przeszła do historii. Mościcki usłyszał wówczas słowa: „Panie Prezydencie, pozwól Pan sobie powiedzieć, że pańskie oczy nie widzą, a pańskie uszy nie słyszą!”. Opowiadano, że wychodząc, Estreicher strzelił drzwiami. Był może, drzwi tylko przytknięły się nieco głośniejszym, być może, tak istotnie zdarzyło. Był może, i nie Estreicher, a ktoś inny odegrał rolę najważniejszą w czasie tego spotkania. Faktem jest jednak, że w zachowanych relacjach wspomina się przede wszystkim Estreichera i jego opowieść o reakcji Estreichera i że przez te drzwi rozeszła się błyskawicznie po całej Polsce.

We wrześniu 1939 roku Estreicher pozostał w Krakowie. Wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego m. Krakowa, utworzonego po ucieczce władz państwowych i pre-

zydenta miasta. Niemcy po wejściu do Krakowa z początku potraktowali członków Komitetu jako zakładników, potem pozwolili na ograniczoną działalność, której Komitet zaniechał z chwilą powstania nadzorowanej przez okupanta Rady Głównej Opiekuńczej. Ładem tej obecności Estreichera w Komitecie jest zachowana w archiwum rodzinnym Estreicherów opaska z napisem *Bürgerliches Hilfskomitee - Komitet Obywatelski*.

6 listopada 1939 roku razem z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej został uwięziony przez hitlerowców. Osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg tylko za to, że był profesorem polskiego uniwersytetu, znosił gehennę życia obozowego z wielką, właściwie dla niego godności. Niestety, głód i wielogodzinne wystawiania na apeliach w lodowatym grudniu 1939 roku zaostriżyły chorobę nerek i układu moczowego. Nie skarzył się na narastające cierpienia. Wiedział, że na pomoc lekarską nie można było liczyć. Odprowadzony w końcu na „rewir” przez kolegów szukających dla niego ratunku, zmarł tam następnego dnia, 28 grudnia 1939 roku.

Wkrótce matka Stanisława Estreichera otrzymała urzędowe zawiadomienie o śmierci matki z kłamliwą informacją, że *Ehemann am Herztod verstorben, małonek zmarł na chorobę serca*. W łąd za zawiadomieniem nadeszła przesyłka z obozu Sachsenhausen-Oranienburg z tekturowym pudełkiem - urną, zawierającą prochy zmarłego. Trzeba było za nią Niemcom zapłacić. Zona przeżyła go tylko o cztery miesiące.

We wszystkich wspomnieniach o Estreicherze przechowana jest pamięć o człowieku niezłomnego charakteru, zrównoważonym, wiernym w przyjaźni, ale nie wahającym się napisać lub powiedzieć prawdy, choćby była ona przykra dla zainteresowanego. W „Czasopiśmie Prawniczym i Ekonomicznym” (1905, nr 6, s. 138) ogłosił np. bardzo krytyczną recenzję *Historii ustroju Polski w zarysie* Stanisława Kutrzeby, mimo że autorem był docent w tym samym Wydziale Prawa, również uczeń Bronisława Ulanowskiego, z którym przypadnie mu w przyszłości blisko współpracować bez względu na daleko idące różnice w zapatrywaniach politycznych.

Niewysoki, z wydatnym nosem, ciemnymi włosami strzyżonymi na „je a” miał ujmujący sposób bycia i naturalną umiejętność budzenia szacunku. Żoną jego była Helena Barbara Longchamps de Berier, ze znanej rodziny wschodniogalicyskiej. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe. Miało troje dzieci, Krystynę, również współpracownicę z biegiem lat z „Czasem”, która wyszła za matkę za Konstantego Grzybowskiego, prawnika, późniejszego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ewę, mistrzyni Polski w pływaniu, w przyszłości żonę Ludwika Grodzickiego, profesora geografii Uniwersytetu Warszawskiego, i Karola, historyka sztuki, ostatniego z krakowskiej, profesorskiej linii Estreicherów.

Bibliografia

- Adamczewski J., *Krakowskie rody*, Kraków 1994.
- Bartel W.M., *Stanisław Estreicher (1869-1939), Ksi ga Pami tkowa 750-lecia Prawa Chełmi - skiego*, pod. red. Z. Zdrójkowskiego, Toru 1990.
- Barycz H., *Stanisław Estreicher i rozwój jego twórczo ci naukowej*, „Pami tnik Literacki”, t. XXXV z. 1-2, 1946.
- Byrska H., *Estreicherowie; Stanisław (1869-1939)*, Acta Universitatis Jagellonicae, 1998, nr 10-11.
- Estreicher K. jun./«& mój ojciec pracował nad Bibliografi , „Wiadomo ci Polskie”, Pary 1940 r.
- Grodziski S., *Stanisław Estreicher 1869 -1939*. Wst p do reedycji wykładów S. Estreichera (w druku).
- Grzybowska K., *Kronika rodzinna*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969.
- Grzybowski S., *Wspomnienia*, Kraków 1999.
- Gwiazdomorski J., *Wspomnienia z pobytu profesorów Uniwersytetu Jagiello skiego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, Kraków 1945; wyd. II, Kraków 1969.
- Jaskólski M., *Historia - naród-pa stwo*, Kraków 1981.
- Kot S., *Stanisław Estreicher na tle ycia kulturalnego Krakowa*, w: *Straty kultury polskiej*, t. 11, Glasgow 1945.
- Kot S., *Estreicher Stanisław*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, 1948, s. 312-315.
- Le nodorski Z., *Wspomnienia i zapiski*, Kraków 1959.
- Matuszewski J., (Matuszewski J. wyd. i prac.), *Nq/rtw5zy Zwód Prawa Polskiego*, Łód 1995.
- Morstin L.H., *Spotkania z lud mi*, Kraków 1957.
- Patkaniowski M., *Stanisław Estreicher 1869-1939*, „Kwartalnik Historyczny”, LIII, 1946.
- Patkaniowski M., *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiello skiego. Od reformy kołł tajowskiej do ko ca XIX stulecia*, Kraków 1964.
- Perkowska U., *Uniwersytet Jagiello ski w latach I wojny wiatowej*, Kraków 1990.
- Pigo S., *Audjencja na Zamku Warszawskim dnia 30 marca 1939 roku*, „Wie ci” z 1.12.1968.
- Urba czyk S., *Uniwersytet za kolczastym drutem, Sachsenhausen- Dachau*, wyd. 3, Kraków 1975.
- Silva rerum. Pami tki akademickie ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiello skiego*, pod red. A. P skorz, Kraków 1998.
- Studia Culmensia Historico-Iuridica czyli Ksi ga Pami tkowa 750-lecia Prawa Chełmi skiego*, pod red. Z. Zdrójkowskiego, t. I po wi cony Stanisławowi Estreicherowi, Toru 1990.
- Vetulani A., *Dzieje historii prawa w Polsce*, w: *Historia nauki polskiej w monografiach*, t. XVII a, PAU, Kraków 1948.
- Wyrok na Uniwersytet Jagiello ski 6 listopada 1939*, pod red. L. Hajdukiewiczza, Kraków 1989.
- Archiwum rodziny Estreicherów, pudła „Stanisław Estreicher”, Towarzystwo Sztuk Pi knych w Krakowie.
- Liber rigorosum Fac. Iurid.-polit., t. VI, sygn. WP II 520, Archiwum UJ.
- Hábil. WP II 138 Dr Stanisław Estreicher'1894/5, Archiwum UJ.
- Akta osobowe Stanisława Estreichera, nr S II 619, Archiwum UJ.